№ 22. Sobota dnia 4 (17) Marca 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnie.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

ś. p.

Józef Kenig.

W Warszawie w d. 13 b. m. o godz. 5-ej rano zasnął spokojnie na wieki nestor dziennikarstwa polskiego ś. p. Józef Kenig.

Zmarły w 79-ym roku życia dziennikarz urodził się w Płocku w r. 1822, szkoły ukończył w Krakowie,—później uczęszczał czas jakiś na wydział filozoficzny wszechnicy Jagiellońskiej.

Działalność swą dziennikarską nieboszczyk rozpoczął w r. 1842 w „Gaz. Warsz.“ artykułem „O dandyzmie w Warszawie“, poczem został kierownikiem działu politycznego w temże piśmie, gdzie pisywał również artykuły z dziedziny sztuk pięknych, teatru i krytyki literackiej. Po śmierci ś. p. Antoniego Lesznowskiego Kenig objął redaktorstwo „Gaz. Warsz.“, która wtedy była jedynym dziennikiem politycznym w Warszawie; umieszczane w niej stale artykuły wstępne pióra redaktora miały szeroki rozgłos i jednały swemu autorowi powszechne uznanie.

30 lat ś. p. Kenig prowadził „Gazetę Warszawską“—ustąpił z redaktorstwa w r. 1889, nie spoczął jednak po tylu latach ciężkiej a zmudnej pracy dziennikarskiej: na szpaltach „Słowa“ drukował w dalszym ciągu swe artykuły polityczne. W „Tygodniku Ilustrowanym“ również od czasu do czasu czytelnicy spotykali się z piórem Keniga—kreślił on niem artykuły treści społecznej; w „Bibliotece Warszawskiej“ oraz „Ateneum“ zamieszczał obszerniejsze studja polityczne.

Przez cały ciąg bezmała 60-cio letniej swej pracy na znojnym zagonie dziennikarskim ś. p. Józef Kenig wykazywał zawsze gruntowną znajomość przedmiotu o którym pisał, sąd wytrawny, spokojny, a beznamiętny i zdanie niezależne od żadnych postronnych wpływów—kroczył on zawsze drogą prostą, jaką uważał za najwłaściwszą i, nie wchodząc nigdy w żadne kompromisy z zasadami swemi i z sumieniem, pozostawia po sobie pamięć człowieka niepospolitej miary i dziennikarza, który wszystko co pisał, pisał z głębi przekonania. W dziennikarstwie polskiem ś. p. Kenig pozostanie na zawsze wzorem, który naśladować należy, lecz któremu sprostać niełatwo będzie.

Zwłoki ś. p. Keniga w ubiegły czwartek spoczęły na cmentarzu powązkowskim w Warszawie—niech drzewa powązkowskie, które tylu zasłużonym mężom naszym do snu wiecznego szumią, ocieniają konary swemi mogiłę pracownika, co choć urodzony z ojca pochodzenia obcego, całe życie był najczcigodniejszym synem ziemi, na której ujrzał światło dzienne.

Ubezpieczenie od ognia.

(dokończenie).

W guberni radomskiej płaciliśmy o 50 procent większe składki lat coś 7—9. W dniu 29 kwietnia 1895 roku spaliła się osada Koprzywnica, suma wynagrodzenia ogniowego wynosiła 103000 rub. Spalił się również Osiek na 11 tys, a Kozienice na 17 tys. Wtedy rząd gubernialny zażądał z ministerjum forszusu na to wynagrodzenie i zdawało się, że zwiększone składki będziemy długo płacili. Tymczasem ministerjum odpowiedziało, iż forszusu nie potrzeba, bo gubernia radomska ma swego ogniowego funduszu rezerwowego około 400000 rb. Straty tych miasteczek pokryto z rezerwy, nam składki obniżono do stopy normalnej i takie do dziś dnia płacimy. Widzimy więc z tego przykładu, że ubezpieczenie nieruchomości folwarcznej jest bez żadnego ryzyka. Zwróćmy jeszcze uwagę i na to, że dużo pogorzeli budowli folwarcznych było rozmyślnych, szczególniej w majątkach żydowskich. I tak w p-cie sandomierskim na 11-stu właścicieli i dzierżawców żydów 9 ciu miało pogorzele... cyfry nie potrzebują komentarzy. Jeśli więc w projektowanem Towarzystwie zwrócona byłaby uwaga na ubezpieczających się, ryzyko i tak małe, jeszczeby się zmniejszyło.

Gdy zwinięto Dyrekcję ubezpieczeń w 1870 roku, na jej miejsce powstały prywatne Towarzystwa, a głównie dwa t. j. Warszawskie i Jakor. Z początku agienci tych towarzystw literalnie polowali na kundmanów, nie patrząc na ile i kto się ubezpiecza. Korzystając z takiego położenia rzeczy, odrazu znaleźli się ludzie złej woli, którzy z ubezpieczenia zrobili sobie proceder i wnet co wieczór jesienią znaczyło się niebo krwawemi łunami pożaru, jak gdyby w czasie wojny, a to tymczasem ludziska robili tylko dobre geszefta ogniowe. W takiem położeniu rzeczy, zanim spostrzegły się Towarzystwa, napłaciły dosyć wynagrodzeń ogniowych przypadkowych, z *niewiadomej przyczyny* i ogłosiły *urbi et orbi*, że ubezpieczenia ruchomości rolnych zupełnie się nieopłacają. Później zmieniło się na lepsze, ogni było mniej, a składek więcej, Towarzystwa jednak nuty piosnki żałośnej nie zmieniły i, pod tym samym pozorem, ubezpieczonym porządne składki płacić kazały. Dla oczu ludzkich poprosiły kilkunastu ziemian do różnych komisji rewizyjnych, zarządzających i t. p., lecz to porządku rzeczy nie zmieniło, bo ci panowie mało wtajemniczeni w rachunki buchalteryjne, zwykle podpisują to co im przedstawią, spojrzą na ostatnie cyfry na dole, widzą, że się ślicznie zgadzają, a więc rachunek podpisują i na tem koniec. Ubezpieczeni zaś ciągle płacą takie same premje.

Do roku zeszłego Towarzystwo Jakor i Warszawskie, jeszcze trochę z sobą rywalizowały, lecz widząc naszą niezaradność i zupełny brak solidarności, skorzystały z nich. I oto stał się osobliwszy fakt. Bogate Towarzystwo Warszawskie reasekuruje się w biedniejszem dużo od siebie Jakorze, czyli robią spółkę do wspólnego wyzysku rolników, bo wiedzą dobrze, że rolnicy gdzieindziej się nie ubezpie-

(61)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Drzwi otworzyły się troszeczkę. Przez uchylenie, na ciemnem tle korytarza, ujrzeliśmy najpierw duże—bardzo duże kremowo-białe pióra na ogromnym kapeluszu, nastrzępionym wszystkiem, co na kapelusz damski włożyć można. Rysów pod gęstą woalką i w cieniu rozróżnić na razie było nie sposób. Widać było tylko wysoką, smukłą, ciemną postać kobiecą. Po za nią majaczyło coś, jakby druga.

Wielkie pióro wsunęło się do pokoju; reszta została jeszcze za drzwiami. I nagle cofnęło się. Usłyszeliśmy tylko głos:

— O! przepraszam!.. Może nie wolno...

Wszyscy wstaliśmy z uszanowaniem należnem płci. Olbryś zerwał się, przewrócił szklankę, obcierał sobie usta serwetą, widocznie nie zdając sobie sprawy z położenia. Woś zaraz to zauważył, podszedł ku niemu i szepnął półgłosem:

— To właśnie ta hrabina zagraniczna...

— Jaka hrabina?—rzekł Olbryś w osłupieniu. I zaczesał sobie prędko łysinę od lewego ucha.

A widzisz! gdybyś był z nami jadł kolację, byłbyś się dowiedział o takiej hrabinie, co ze Stasiem dymnęła z Homburga do Wiesbadenu...

— Jezus Marja! Co ja jej powiem?!...

— Nic. Pocałujesz w łapę i już...

— No! ma się rozumieć... Niech baba wie!..

Tymczasem przy drzwiach odbywała się dyskretna pertraktacja pomiędzy Stasiem a temi damami, trzymana w półtonie. Z jednej strony dochodziły urywane wyrazy: Nie wiem, czy wypada.. Nieznajomi panowie... Obawiam się, czy nam kto nie ubliży... i t. d.

Jako najbliżej drzwi stojący, usłyszałem nawet coś w rodzaju: Czy mam ci mówić: Panie—czy: Ty... Nie jestem ubrana... Wrócę do domu po gorset... i t. p.

Z drugiej zaś strony zapewniano, że: Ci panowie są bardzo przyzwoici... dobrzy znajomi i sąsiedzi... Przyjechali na wyścigi... On za nich odpowiada i ręczy...

Co jednak nie przeszkadzało, że tak mówiąc, oglądał się Staś z pewną obawą na Wosia, zaniepokojony, co on tam Olbrysiowi do ucha szeptać może.

Wtem nagle ta druga z dam, zaglądając pierwszej przez ramię, zawołała:

— O! jest kolacja!

Na co zaraz Woś, wytrzymać nie mogąc, odparł:

— I szampiter!..

Trochę zdziwiony Olbryś spojrzał mu w oczy. Staś aż syknął z przestrachu. Pokazało się jednak niebawem, że ta obawa była zbyteczną, bo na słowo: „szampiter“—obiedwie panie, już bez wahania, weszły zaraz do pokoju. Przechodząc, lustrowały każdego z nas wzrokiem, w którym widać było doświadczenie.

Olbryś stał, wyprostowany jak struna.

Nastąpiła prezentacja, która znów Olbrysia wprawiła w pewnego rodzaju wątpliwość. Słychać było tylko:

— Pan Wojciech... Pan Albert... i t. d... O nazwiskach jakoś przepominano.

Chcąc więc załagodzić nieprzyzwoitość takiego przedstawiania, wysunął się Olbryś na środek pokoju, podszedł w lansadach ku damie z dużem piórem, pocałował ją w rękę z namaszczeniem i powiedział uroczyście:

— Pani hrabino! Jestem Albert Bilski...

— Na Wydmuchach!—dodał Woś i aż przysiadł z uciechy. W pokoju zrobiła się cisza...

Skonfudował się Olbryś.

„Hrabina,“ spojrzawszy na niego z uśmiechem, rzekła:

— Jakiś frajer...

W tem miejscu Staś trochę się skonfuudował, tem bardziej, że Woś okazywać zaczynał coraz większą wesołość. Niepokoiło to Stasia, który chciał widocznie zachować *decorum* i trzymać nas pod wrażeniem, że te damy, pomimo niewyraźnego położenia, w jakiem się u niego znajdowały, są bardzo dystyngowane. Tymczasem co chwila wyrywało się coś takiego, co niekoniecznie świadczyło, że to są księżniczki, chwilowo tylko zbłąkane dla Stasia blond faworytów. Mianowicie towarzyszka mniemanej hrabiny nie trzymała się w tonie. Wszedłszy, zaraz podeszła do stolika z kolacją i zaczęła wyjadać nożem pasztet sztrasburski z garnuszka. Olbryś usługiwał jej wprawdzie z wyrafinowaną galanterją, jakkolwiek i on zaczynał zdradzać pewnego rodzaju niedowierzanie. Wzrosło ono tem bardziej, kiedy ta dama wzięła go nagle pod brodę i głaszcząc rzekła:

(d. c. n.)

czą, a sami są niezdolni do energicznej inicjatywy. Zachęciła do tego kroku ta okoliczność, że publicznie nawet przyznano, że za trzy lata ostatnie ubezpieczenia rolne dały dochód, (po obliczeniu porządnych procentów na administrację i dywidendy), a przemysłowe dały straty.

Przed laty kilkunastu powstało w lubelskiem wzajemne ubezpieczenie, a chociaż osiągnęło znakomite rezultaty, to Towarzystwa ogniowe uznają je jako fakt oderwany, jaki więcej się w kraju nie powtórzy.

Wyrachowanie ich okazało się bardzo racjonalne. Oto teraz przy naszej Spółce ludzie dobrej woli poruszyli tę kwestję, a ogół jakże się znalazł? Przyjęto projekt tak chłodno, jakby to nikogo nie obchodziło, i niby stanęło na tem, że przedstawiciele z grupy T-wa Jakor mieli traktować albo z kółkiem lubelskiem, albo próbować stworzyć swoje kółko, a z grupy ubezpieczonych Warszawskiego Towarzystwa miano wybrać pełnomocników do układów. Tymczasem w dowód solidarności cóż się stało? oto czytaliśmy przed paru tygodniami w gazetach, że ziemianie gub. radomskiej ubezpieczeni w Towarzystwie Warszawskiem przez swych pełnomocników zrobili już układ z tymże towarzystwem o ubezpieczenie nadal. Pokazało się, że rachuby Towarzystw ogniowych były dobrze obmyślane. Teraz naturalnie z powodu zmniejszenia się ubezpieczonych, którzy dotrzymują wierności Towarzystwu Warszawskiemu, powstanie naszego oddzielnego ubezpieczenia przy Spółce rolnej jest bardzo utrudnione.

Lubelskie kółko,jak wyżej wspomniałem,otrzymało świetne rezultaty. Teraz płacą składki od ruchomości bardzo małe i od tych jeszcze w tym roku mają 42 procent zwrotu.

Odnoszę się więc niniejszem za pośrednictwem „Gazety Radomskiej“, do ludzi dobrej woli (których nie brakuje) i ludzi wpływowych, aby raczyli tę kwestję wziąść w swoją opiekę. Istnienie ubezpieczenia gubernialnego jest najzupełniej możliwe: mamy, choć niewielki, zawsze kilka tysięcy wynoszący, fundusz rezerwowy grupy radomskiej, choćbyśmy i parę lat większe składki płacili, to zawsze będą one dużo mniejsze jak ta, którą wykazałem w mojej polisie, i prócz tego będziemy mieli tę nadzieję, że później będziemy płacili mniej. Trudno tak naprzód przytaczać więcej argumentów, ale ośmielam się zrobić projekt, abyśmy przy nadchodzących wyborach do Towarzystwa kredytowego mogli zebrać się i w Spółce rolnej dla omówienia tego interesu, nie robiąc osobnego zjazdu. Trochę energji i braku ryzyka, a możemy stworzyć instytucję, która stokrotnie wynagrodzi nam trudy, jakie zawsze być muszą przy zaczęciu nowych spółek.

Gdyby nawet nie dało się utworzyó osobne Towarzystwo,—to o ile słyszałem—lubelskie kółko chętnie widziałoby nas między sobą.

Przewłoka 25 lutego 1900 r.

Albin Rudzki.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła.

Urzędnicy kontroli dochodów dr. żel. Iw.-Dąbr — rub. 37; W-ni Roman i WalentynaM.—rub. 10.

Na odlew dzwonów.

Bezimiennie—kilkanaście sztuk starych monet miedzianych.

Na wpisy dla uczniow i uczenic do uznania redakcji.

Bezimiennie—rub. 1.

Z Tow. Dobroczynności.

Przypominamy czytelnikom, że d. 25 b. m. t. j. w przyszłą niedzielę, w małej sali resursy miejscowej (na lewo od przedsionka) odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa Dobroczynności.

Stosownie do § 25 ustawy przedmiotem obrad wzmiankowanego zebrania będzie: rozpoznanie sprawozdania Rady za rok ubiegły, przedstawienia Komisji Rewizyjnej i wniosków Rady oraz wybór członków Rady, kandydatów—zastępców tych‘e i członków Komisji Rewizyjnej.

Członkowie pragnący wystąpić z nowemi wnioskami zechcą, po opatrzeniu ich odpowiednią liczbą podpisów, przedstawić je Radzie na piśmie, najpóźniej w d. 21 b. m., gdyż żadne wnioski, poddawane przez członków Tow. bezpośrednio pod obrady ogólnego zebrania na niem rozstrząsane nie będą.

Liczny udział członków b. jest pożądany.

Z teatru.

— Bogato od natury obdarzona rasa anglo-saksońska posiadała i posiada wielkich uczonych, myślicieli, poetów, wodzów, polityków, wynalazców, lecz na punkcie sztuk pięknych upośledzona jest prawdziwie. W dziedzinie malarstwa przyświeca współczesnym Alma-Tadema, lecz w muzyce pustki panowały i panują. Nie mówiąc, że Sullivan, którego anglicy za słońce swej muzyki uważają, nie umywał się do żadnego z dobrych kompozytorów włoskich, niemieckich lub francuzkich, Janes taki, którego operetkę „Gejsza“ wystawiono w Radomiu po raz pierwszy we Wtorek, wprost nie zasługuje na krytykę serjo. Prócz bowiem ładnej miejscami orkiestracji w operetce tej nie ma nic. Treść prawie że nie istnieje, humoru zastępcą jest błaznowanie, muzyka ucinkowa, kupletowa, bez ensemble'u, bez szerszej melodji, polegająca często na sztuczkach i paplaniu w takt wyrazów bez sensu „pepi-kepi“ nie zasługuje zupełnie na uwagę. Wkładki takie jak Serenada Bragi uwypuklają więcej jeszcze nędzę kompozycji (tem bardziej że się nie trzymają całości z operetką) zamiast ją ratować.

To też próżne były usiłowania wykonawców i dyrekcji. szkoda nowych dekoracji i kostjumów na wystawianie rzeczy, która ma jedyną zasługę nowości, lecz w istocie jest bezwartościową szopką, mogącą zadowolnić chyba bardzo estetycznie niewybredną publiczność.

— W obec niezbyt szczelnie zapełnionej sali artyści goszczącej u nas trupy odegrali we czwartek 4 aktową komedję z francuzkiego pp. Valabregue'a i Hennequina „Miejsca kobietom“ (Place aux femmes). Wesoła ta komedja, grywana z powodzeniem na scenie warszawskiej, posiada wszelkie charakterystyczne cechy tego rodzaju utworów współczesnego teatru francuzkiego z dodatnim jednak wyjątkiem: niema w niej pieprznych dwuznaczników i drastycznych sytuacji.

Brak miejsca nie pozwala nam przytaczać treści komedji tryskającej dowcipem, życiem, komizmem i składającej się z szeregu nieporozumień, niezdarzających się chyba nigdy „w czasie i przestrzeni“, lecz mających pełne prawo obywatelstwa na deskach teatralnych.

Co do gry artystów zaznaczyć należy, że, chociaż niewszyscy umieli swe role i zanadto oglądali się na pomoc suflera, sztuka szła jednak dość gładko. Na wyróżnienie zasługują panie Niesiołowska i Żochowska oraz pp. Swaryczewski, Kochan, Kisielnicki, Czermański i Zboiński.

Repertuar teatralny.

Dzisiaj Gejsza (w roli Molly wystąpi p na Marja Chavo), *jutro*—Za oceanem, operetka (występ panny Marji Chavo); *we wtorek*—Żołnierze Ludwika XI—operetka.

Dr. żel. Iw. Dąbr.

„Kurjer Warszawski“ otrzymał w d. 14 b. m. następującą depeszę z Petersburga dotyczącą dr. żel. Iw.-Dąbr.: „Dziś, o godz. 1-ej po południu, w biurze kolei dąbrowskiej odbyło się ostatnie posiedzenie jej akcjonarjuszów. Akcji złożono 3,915 sztuk. Liczba głosów rozporządzalnych przez akcjonarjuszów obecnych—127. Posiedzenie, jako odbywające się w drugim terminie, było prawomocne bez względu na ilość uczestników. Obradom przewodniczył p. Edward Kamiński.

Obecni wysłuchali i zatwierdzili następujący raport zarządu Towarzystwa kolei dąbrowskiej: Z mocy Najwyżej zatwierdzonej d. 25-go grudnia r. z. uchwały połączonego wydziału komitetu ministrów i departamentu ekonomji państwowej w radzie państwa postanowiono: 1) dokonać wykupu kolei z d. 10 (22-im) stycznia r. b. według art. 68-go ustawy; 2) upoważnić p. ministra komunikacji do przejścia kolei z d. 22-im stycznia na rzecz skarbu i do wydatkowania, za zgodą z p. ministrem skarbu i p. kontrolerem państwa, z dochodów ogólnych kolei sum na potrzeby eksploatacyjne w r. b. i inne, tudzież z tytułu przyjmowania kolei na własność skarbu; 3) upoważnić p. ministra skarbu do złożenia wniosku, nie później jak w ciągu 3 ch miesięcy od dnia ogłoszenia Towarzystwu kolei dąbrowskiej ostatecznej uchwały rewizyjnej względem sprawozdań tegoż, do opinji i decyzji połączonego wydziału komitetu ministrów i departamentu ekonomji państwowej w sprawie zatwierdzenia sumy wykupu łącznie z propozycjami co do wykonania wszystkich rozrachunków pomiędzy skarbem a Towarzystwem.

Zawiadamiając Towarzystwo o uchwale powyższej, p. minister komunikacj d. 5 (17-go) stycznia za Nr. 259/6 doniósł zarządowi, że celem przejęcia kolei utworzono na miejscu komisję pod przewodnictwem inż. Wurcla z udziałem członków z ramienia ministerjum w osobach naczelników kolei nadwiślańskich i naczelnika wydziału likwidacyjnego w zarządzie kolei p. Żuka. Celem zaś odbioru gotowizny, umów i t. d., będących w rozporządzeniu zarządu kolei w Petersburgu, utworzono osobną komisję pod przewodnictwem pomocnika naczelnika wydziału likwidacyjnego, p. Mitropolskiego.

Komisja inż. Wurcla oznaczyła noc z d. 9-go (21-go) na 10-ty (22 gi) stycznia, jako termin przejścia kolei w ręce skarbu, komisja zaś odbiorcza p. Mitropolskiego odebrała gotowiznę i zastawy w d. 10-ym (22-im) stycznia Tak więc, od d. 22-go stycznia rozporządzenia zarządu względem eksploatacji ustały i zarząd przystąpił do ułożenia sprawozdania za r. 1899 ty i za 10 (22) dni r. 1900-go. Wreszcie zarząd ten, w myśl art. 68-go ustawy nadawczej, zwołał dzisiejsze zebranie akcjonarjuszów, które władne jest poruczyć likwidację spraw Towarzystwa—zarządowi lub powołanej z pośród siebie komisji likwidacyjnej i zatwierdzieć instrukcję likwidacyjną.

Według art. 53 go ustawy, sprawozdanie sporządza zarząd, zarówno jak wyliczenie czystego dochodu, zarząd przeto mniema, iż słuszną byłoby rzeczą utrzymać go w pełnym składzie aż do czasu ułożenia i złożenia sprawozdania za r. z. Gdy zaś zebrania akcjonarjuszów, rozpoznające bilans, odbywają się w czerwcu, przeto zarządowi wypadałoby urzędować do dnia 15-go (27-go) czerwca r. b. (terminu drugiego prawomocnego zgromadzenia). Dalej zgromadzenie grudniowe (d. 30-go) upoważniło zarząd do zawarcia układu ze skarbem w przedmiocie warunków bądź dalszego istnienia Towarzystwa, bądź skupu na rzecz skarbu. Przedwstępne układy prezesa Towarzystwa p. Blocha z dyrektorem departamentu kolejowego nie dały żadnego rezultatu; zdaniem zarządu, oznaczenie ceny wykupu akcji drogą dobrowolnego układu ze skarbem, jak dotąd, ni może być uważane za zdecydowane. Gdyby taki układ stanął, likwidacja, w myśl przepisów z d. 20-go maja 1892-go r., byłaby niepotrzebna.

W tych warunkach zarząd stawia wnioski następujące: 1) likwidację spraw Towarzystwa, do czasu uchylenia uchwały niniejszej przez nowe zebranie akcjonarjuszów, powierzyć zarządowi w dzisiejszym jego składzie; 2) upoważnić zarząd do zawarcia układu z rządem co do praw zebrania ogólnego, co do ceny wykupu akcji i co do ostatecznego rozrachunku skarbu z Towarzystwem; 3) w razie dojścia układu tego do skutku, uważać zebranie dzisiejsze za ostatnie i poruczyć zarządowi wyjednanie u rządu odliczenia z dochodu eksploatacyjnego za r. z. sumy rb. 115,000 na wynagrodzenie pracowników i rb. 27;000 na tantjemę dla członków zarządu i komisji rewizyjnej; 4) w razie niedojścia tego układu do skutku, poruczyć zarządowi opracowanie dla następnego zebrania ogólnego instrukcji co do praw i obowiązków tej władzy, jaka z ramienia Towarzystwa wyznaczona będzie do likwidacji.

Do powyższego zarząd dodaje, że koszty sporządzenia sprawozdania za r. 1899 i za 10 (22) dni r. b., tudzież koszty utrzymania zarządu przez czas sporządzenia sprawozdań, w sumie rb. 66.660, skarb państwa przyjmie niezawodnie na swój rachunek, jak to już nieraz się przytrafiało w wypadkach tego rodzaju.

Referat powyższy i wnioski zarządu zebranie zatwierdziło, poczem przewodniczący, p. E. Kamiński, o godz. 2-ej zamknął obrady“.

Podatki.

Oprócz podatku od psów, o którym wspominaliśmy w zeszłym numerze, w ciągu m. marca st. st. do kasy miejskiej winny być wniesione pierwsze raty następujących podatków za r. 1900: podymnego, transportowego, drogowego, dodatkowego, podymnego, latarniowego, kominowego i szkolnego. Ostateczny termin zapłacenia tych podatków upływa z d. 1 kwietnia st. st. r. b; z opóźniających się ściąganą będzie kara w rozmiarze 1% miesięcznie t. j. 1 kop. z każdego rubla.

Cyrk.

Od paru dni bawi w Radomiu cyrk pod dyrekcją A. Charina.

Szydłowiec. (Kor. „Gaz. Rad.“)

D. 5 b. m. zostaliśmy zaalarmowani dziwną i prawie nie do wiary wiadomością, że jakiś człowiek zmarł wśród nas... z głodu...

Rzecz nie do wiary, a jednak fakt pozostał faktem. W maju 1898 r. zgłosił się do miejscowego burmistrza p. Derenia niejaki Władysław Aleksander Malecki—artysta malarz lat 62 wieku, z prośbą, ażeby mu p. Dereń pozwolił zamieszkać w magistracie na górze w jednym ze swobodnych pokoi... Otrzymawszy darmo mieszkanie, ś. p. Malecki przez 2 lata pędził życie ascety, u nikogo nie bywał, ludzi unikał, sam sobie usługiwał i strawę gotował na maszynce benzynowej... Fundusze jego nie mogły mu wystarczać na utrzymanie: pisywał listy błagające o pomoc, o zwrot należności, często nawet niegrzeczne, ale znikąd odpowiedzi nie otrzymywał. D. 5 b. m. p. Dereń, zaalarmowany przez stróża, poszedł na górę i po otworzeniu drzwi zastał ś. p. Maleckiego na podłodze bez życia.

Piszący te słowa widział go później już i odniósł wrażenie, że nieboszczyk umarł ze złego odżywiania—do tego stopnia ciało było wychudzone i wyniszczone. Po zmarłym pozostało dużo widoków—około 600 nadto 4½ rub. w gotówce.

W tydzień po zgonie ś. p. Maleckiego p. Naczelnik powiatu zawiadomił naszego burmistrza, że zarząd teatrów warszawskich, w których zmarły pełnił niegdyś obowiązki dekoratora, nadesłał dla niego 50 rub.... Zapóźno....

Pochowaliśmy biedaka d. 8 b. m. i trzeba przyznać, że kto tylko mógł, odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, przyczem ks. Trybulski, wikary miejscowy, serdecznemi pożegnał go słowy....

Charakterystyczne, że z rodziny zmarłego nikt nie przybył, dopiero obecnie było parę zapytań: „ile zostało się majątku?“,...

Dr. Tad. R.

Nietulisko. (Kor. „Gaz. Rad.“).

W stronie południowo-zachodniej, niedaleko od Nietuliska, słychać często potężny huk, jakby armatni—to na Dołach dynamitem rozsadzają i budzą z wiekowego uśpienia

lbrzymie skały, a odgłosy ich, jak skargi, żałośnym echem rozlegają się po okolicy.

Te olbrzymie skały, przed kilkunastu laty, jako nieużytki, należały do miejscowych włościan, obecnie zaś stanowią własność p. Jana Gombrowicza oraz p. Ignacego Kotkowskiego, współwłaściciela Bodzechowa i dyrektora Bodzechowskich fabryk.

Na miejscach dawnych nieużytków, z nakładem olbrzymich kapitałów, powstały i z roku na rok rozwijają się zakłady kamieniarskie. Tu w jednem miejscu zwyczajni nasi kamierze, pod kierownictwem wykwalifikowanego kamieniarza niemca-katolika, obrabiają ręcznie mniejsze kawały piaskowca, nadając mu rozmaite kształty i figury, a tam tartaki z piłami o czterech ramach obrabiają olbrzymie sztuki kamienia w gzemsy i kolumny; w innem miejscu oskardami i kilofami wyłamują szerokie i grube kamienne płyty i tafle, ręką natury utworzone, a inni te olbrzymy, wydobyte z wnętrza ziemi, przy pomocy odpowiednich machin i kolejki podjazdowej dostarczają na plac fabryczny; w innem znowu miejscu dynamitem rozszarpują skały w drobny kamień i odstawiają go do Klimkiewiczowskich fabryk. Jednem słowem wre tu życie zwłaszcza w porze letniej i przemysł kamieniarski co raz więcej i prędzej rozwija się i doskonali.

Dość powiedzieć, że w nowym kościele w Sosnowicach wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, nawet artystyczne, na Dołach wykonane zostały, jakoteż wszelkie kolumny, pilastry i kapitele dla klubu myśliwców, Banku Dyskontowego w Warszawie i dla bramy pałacowej hr. J. Potockiego na Wołyniu również na Dołach wykonane zostały. Wszelkie tablice pamiątkowe z marmuru kararyjskiego, sprowadzanego wprost i bezpośrednio z Włoch i z marmuru krajowego, tu zamawiane i wykończane bywają.

Fabryki na Dołach dają zajęcie 100—200 robotnikom-kamieniarzom, z pomiędzy btórych bardziej uzdolnieni zarabiają po 40—45 rb. miesięcznie i więcej, a szef ich Haze 70 rb. i inne w naturze dodatki.

Oprócz tego w celu rugowania żydów i dla dogodności swoich oficjalistów-kamieniarzy i wszelkich robotników kosztem właściciela p. Kotkowskiego założony został w r. sklep chrześciański z artykułami spożywczemi, a z wiosną mają na Dołach budować i szkołę gminną elementarną kosztem 4000 rb., na co już postanowienie władzy i uchwała gminna zapadła. Wynagrodzenie dla nauczyciela oraz po dodatki oznaczone i uchwalone wynoszą do 400 rb. górą-rocznie.

A znowu dla ułatwienia komunikacji ma być przeprowadzona z Dołów do st. dr. żel. Kunów kolejka podjazdowa i szosa, do czego już w niektórych miejscach pobudowano mosty i usypano kawałki szosy. A to wszystko kosztem, zabiegami i staraniem właściciela, p. Kotkowskiego, gdyż miejscowi włościanie odmawiali swojej pomocy w tym względzie, jakkolwiek i oni korzystają z tej drogi, zarobkując nieustannie przy dostarczaniu kamieni z Dołów do fabryk i zakładów Klimkiewiczowskich. *J. Gorajec.*

Odznaczenie gospodarstw włościańskich.

D. 12 b. m. w sekcji rolnej warsz. oddz. pop. r. ziem. i handlu p. St. Chełchowski zdawał sprawę z nagród, przysądzonych gospodarstwom włościańskim, odznaczonym na konkursie w r. z. Na wezwanie, wystosowane o nadesłanie opisów swych gospodarstw, odpowiedziało 20 włościan. Sąd konkursowy, w którym brali udział pd. St. Chełchowski, St. Dzierzbicki i Ant. Hempel, po ocenieniu nadesłanego materjału i sprawdzeniu istotnego stanu rzeczy, rozdzielił wyznaczone nagrody na trzy kategorje czyli klasy. Do klasy I zaliczono 2 gospodarstwa włościańskie, z których jedno, Franciszka Kozłowskiego z Sobótki w powiecie opatowskim, odznaczono za doskonałą uprawę roli, staranny dobór zbóż do siewu i hodowlę bydła rasy Schwytz, w II klasie spotykamy 3 gospodarstwa, a pomiędzy niemi Michała Kuca z Czarnolasu, pow. Kozienickim—Kuc został odznaczony za gospodarstwo rolne, dobry płodozmian i troskliwość o ogród. Pomiędzy 4-ma gospodarstwami, umieszczonemi przez sędziów kunkursowych w 3-ej klasie, znajduje się gospodarstwo Alojzego Kutusy z Klimontowa, odznaczone za zabiegliwość i porządek.

Z ogólnej liczby 10 ciu wyróżnionych gospodarstw włościańskich na naszą gubernją przypada 3 t. j. 30%—świadczy to pochlebnie o naszych włościanach i o ich starannem i umiejętnem chodzeniu koło roli.

Otrucie męża.

W Wieloborowicach, gm. Rzepin, pow. Iłżeckiego zmarł po 6 cio dniowych cierpieniach włościanin Piotr Kopczak. Oględziny lekarskie stwierdziły otrucie. Żona zmarłego Anna przyznała się sama do popełnionej zbrodni.

Z prośbą o wydrukowanie otrzymujemy co następuje:

Do Szanownych Członków Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Zaszczycany od lat wielu zaufaniem Szanownych Panów Członków Rad. Tow. Dobr. i systemetycznie wybierany przez Nich do Rady Zarzadzającej Gospodarczej Tow. Dobr., niniejszem mam honor oświadczyć, że wskutek licznych zajęć, nadal z trudnością obowiązek ten skrupulatnie mógłbym wypełniać. Wobec tego uprzejmie proszę na obecną kadencję mnie nie wybierać.

Radom d. 15 marca 1900 r. *ks. J. Naulewicz.* Czł. R. T. Dobr.

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze!

Polemika w kwestji braku parobków zaczyna być nudną, zwłaszcza dla ogółu czytelników.

Nie chcąc dłużej na szpaltach „Gaz Rad." polemizować z p. Siedlewskim, upraszam Szanowną Redakcję o wyjawienie mego nazwiska p. Siedlewskiemu. Bardzo mi będzie miło ustnie przekonać szanownego mego oponenta o bezzasadności zarzutów, jakiemi mnie i owych „stu" członków Spółki rolnej zaszczycił.

Pozwolę sobie nadmienić, że nie uważałem za stosowne podpisywać imieniem. nazwiskiem i przydomkiem „kilkunastu wierszy druku", jak słusznie nazywa p. Siedlewski mój (no i swój) artykuł.

Przyjm Szan. Redaktorze i t. d

L. K. (członek Spółki roln.)

Stosownie do życzenia i upoważnienia p. L.K nadmieniamy, że autorem artykułu „Jeszcze z powodu braku służby folwarcznej" w № 11 „Gazety" (podpisanego wskutek omyłki druku literami S. K.) jest p. Ludwik Kiwerski z Bogusławic, członek Spółki rolnej radomskiej.

Redakcja.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Jedną z najpiękniejszych ulic rokuje zostać ulica Kościelna, zabudowywa się bowiem wielkiemi domami, posiadającemi wszelkie wygody i przedstawiającemi się okazale. Cóż z tego—kiedy dostęp do domów tych jest tak utrudniony, że, tylko tonąc w błocie tam gdzie powinien być chodnik lub narażając się na stratowanie przez konie. można się dostać do domów pp. Zawistowskiego, Kaszermana, Kauffmana, Dębowskiego, Romanowicza etc. Gdy przed domami tych ostatnich mamy chodniki wygodne, od rogu ul. Lubelskiej przed placem p Bekermana niema ani chodnika ani bruku nawet; z za parkanu zaś z placu. na którym składano śnieg i nawóz uliczny, płynie błoto cuchnące, zalewające jedyne przejście. Trzeba więc brnąć w błocie na wiosnę, wspinać się po grudzie w zimie lub iść po piasku i kurzu w lecie.

Czyżby ci co tysiące zyskali na spekulacji placami, nie poczuwali się do obowiązku jaki właśnie z tego powodu na nich ciąży? W takim razie jest przecież prawo, obowiązujące wszystkich zarówno. Zwracamy się przeto z prośbą do tych, do których to należy, aby zwrócili uwagę przy nadchodzącej wiośnie na tę istniejącą niedogodność i nie wątpimy, że, w interesie mieszkańców i estetyki, zarząd miasta doprowadzi do porządku jedno z najruchliwszych miejsc.

Jeden z wielu.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić kwartalną drzedpłatę.

Podziękowanie.

Szanownemu księdzu kanonikowi Urbańskiemu za solenne odprawienie nabożeństwa żałobnego, oraz Szanownemu księdzu Rakowskiemu, jak również wszystkim życzliwym, którzy oddali ostatnią posługę odprowadzając zwłoki ś. p. męża mego Władysława Gaczeńskiego, na miejsce wiecznego spoczynku składam serdeczne „Bóg zapłać".

124—1 **Żona z córką.**

Telegramy.

Londyn, 14-go b. m. Dotychczas nie otrzymano tutaj wiadomości o wkroczeniu wojsk angielskich do Bloemfontein. Przypuszczają, że burowie starać się będą raz jeszcze stawić czoło anglikom pod Bloemfonteinem.

Londyn, 14-go b. m. Z Kapsztadu donoszą: Powstańcy zagrozili znów miastom Aar i Hopetown.

Londyn, 14-go b. m. Lord Salisbury oświadczył w izbie lordów, że obiedwie rzeczypospolite afrykańskie będą zaanektowane.

Londyn, 15-go b. m. Po zajęciu Bloemfonteinu przez brygadę jen. Frencha wkroczył do stolicy Oranje marszałek Roberts. Prezydent Stejn usunął się z miasta w d. 13 b. m. Urzędnicy w odległości 2 mil od miasta wręczyli klucze miejskie. Ludność zachowuje się spokojnie i życzliwie dla anglików.

Kapsztad, 15-go b. m. Siedlisko rządu orańskiego zostało przeniesione do Kroonstadu.

Londyn, 15-go b. m Cecil Rhodes zachorował ciężko.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 15 go lutego 1900 r. płacono korzec żyta rb. 0.00—3.60, pszenica rb. 5.00—5.20, jęczmień zwyczajny 0.00—3.15, jęczmień dwurzędowy rb. 3.50—0.00 owies rb. 2.00—2.25, tatarka rb. 4.00—0.00, groch polny rb. 6.00—0.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00 — 7.25, rzepak letni rb. 0.00 — 6.00, kartofle rb. 0.00—1.70, ameryk. rb. 0.00—2.00, koniczyna czerwona rb. 00.00—70.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 48.00, koniczyna na paszę do rb. 1.20, wyka ro 0.00, łubin żółty rb. 3.00, łubin niebieski do rb. 2.00, siemię lniane rb. 6.50. siano c. rb. 1.00, słoma c. 0.35 kop, kapusty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0.00 kop.



RESTAURACJA
Hotelu Europejskiego

w Radomiu

otrzymuje codziennie świeże

Ostrygi, Sole, Turboty

Flaki garnuszkowe w **Niedziele i Czwartki**

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we **WŁASNEJ BALOWEJ SALI** oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolnię najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy **nizkich cenach**, mam honor polecić się łaskawym względom, najniższy sługa

J. Zwoliński.

Zakład otwarty do godz. 2-ej w nocy. 30—19

ZARZĄD TOWARZYSTWA
WZAJEMNEGO KREDYTU
w Radomiu

ma zaszczyt na zasadzie artykułu 33 ustawy podać do wiadomości, że ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 2 kwietnia r. b. o godzinie 5 po południu w sali hotelu Europejskiego w Radomiu.

Przedmiotem narad i uchwał będą:

1) Przedstawienie sprawozdania Zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za 1899 r., oraz raportu Komisji Rewizyjnej.
2) Przedstawienie sprawozdania Rady z jej wnioskiem o rozdział zysków, oraz o zatwierdzenie bilansu za 1899 r. i etatu na rok bieżący 1900.
3) Wybór trzech Delegatów Rady, jednego Członka Zarządu i trzech członków Komisji Rewizyjnej oraz trzech ich zastępców.

Każdy członek ma prawo uczestniczyć w zebraniu osobiście lub przez pełnomocnictwo, które najpóźniej na dni trzy przed ogólnem zebraniem winno być złożone Zarządowi Towarzystwa.

Gdyby zebranie to nie doszło do skutku, termin powtórnego ogólnego Zebrania naznacza się na 26 kwietnia r. b. w tem ze samem miejscu i o tejże godzinie. Decyzje tegoż będą prawomocne bez względu na ilość członków. 121--1

Nasze dzieci.

—Stasiu, koniec nie trzeba wziąć to lekarstwo.
— A czy ono dobre?
— Bardzo dobre.
— A czy mamusia je lubi?
— A jakżo, lubię.
— Kiedy tak, to niech mamusia je weźmie za mnie.

UCZEŃ

kl 8-ej poszukuje kondycji na wyjazd **zaraz.** Wiadomość w Redakcji. 100—1

SIEWNIKI RZĘDOWE

W. SIEDERSLEBEN & Co

na konkursie Duńskiego Towarzystwa Rolniczego w Hillerodsholm, w którym brały udział najbardziej znane siewniki jak Sacka klasa II. III, IV Zimmermanna „HALLENSIS", eckerta „BEROLINA" i inne otrzymały jako najdoskonalsze

PIERWSZĄ NAGRODĘ
WIELKI MEDAL SREBRNY I KLASY

siewniki rzutowe PATENT BEERMANNA

siewniki do NAWOZÓW SZTUCZNYCH PATENT SCHLOERA

siewniki DWURZĘDOWE DO SALETRY PATENT DOBRY'EGO

poleca jako reprezentant

Alfred Grodzki

Warszawa 33 Senatorska. 89—5

ZAKŁAD ŚLUSARSKI
F. IDZIAKOWSKIEGO
W RADOMIU,

Zakład egzystuje od roku 1888.

ul. Szwarlikowska, d. W-go Wnuczyńskiego, z d. 1-ym Kwietnia r.b., zostaje przeniesionym do domu W-go Betchera (dawniej Wojniłowicza), ulica Spacerowa. 122—3

Barany
Reproduktory

W majątku Wzdół Kieleckiej guberni są do sprzedania **barany Sozdony bezrogie.** Waga półroczniaków **od 70 do 100 f.** a drugorocznych **do 200 f.** po cenie **20 kop. za funt żywej wagi.** Tamże dostać można **i macior tego gatunku.** Stacja kolejowa drogi Iwangrodzkiej Suchedniów. Wysyła się w klatkach do każdej stacji kolejowej na koszt i ryzyko odbiorcy. Poczta Suchedniów, administracja majątku Wzdół. 123—3

W **majątky Rożki** jest do sprzedania siano i koniczyna.—W Radomiu przy ul. Rwańskiej u p. Jabłońskiego można nabywać proszek dyzenfekcyjny po 20 i 40 kop. pud. 77—2

Magazyn MEBLI
Stanisława Schwartz

ul Lubelska Nr. 119 dom Staniszewskiego

Poleca po cenach przystępnych:

MEBLE STOLARSKIE,
WYŚCIEŁANE
GIĘTE i ŻELAZNE.

Robota solidna.

Magazyn prowadzony przez specjalistę. 40—3

Białogon
fabryka maszyn rolniczych
pod Kielcami

poleca: **kieraty, młocarnie, sztyftowe i cepowe, sieczkarnie, szarpacze, pługi** e. t. c.

Cenniki gratis i franco

Adres: Kielce—Białogon. 72—1

Do nauki
retuszowania

w zakładzie fotograf. w Sandomier[z] może być przyjęta **bezpłatnie** jed[na] osoba, która po odpowiedniem przest[u]djowaniu znajdzie tamże **stałą posad[ę]** 116—2

BYCZKI

rasy Simmenthal do sprzedania w do[m] Skrzyńsko p. Przysucha. 114—

Zgubiono paszport, wydany przez pol[icj]majstra m. Siedlce na imię Remigius[za] Kurdwanowskiego z rodziną. Znalaz[ca] raczy złożyć w biurze policji w Rad[o]miu. 115—

DOM MUROWANY

składający się z 5-ciu pokoi i kuchni d[o] sprzedania na Przedmieściu Radom[ia] przy kolei. Wiadomość w kantorze [M.] Szenk dom Karsza. 120—3

Kaucjonowane biuro nauczycielskie i służbowe 104—6

posiada do umieszczenia nauczycielki, bo[n]y, gospodynie, panny służące, sklepowe, kasjer[ki], ogrodników, kucharki i służbę wszelkie[go] rodzaju.

M. Szenk. Lubelska dom Kars[za]

---

5 POKOI

z kuchnią i balkonem, suche, słoneczne, w śr[od]ku miasta do wynajęcia. Bliższa wiadomo[ść] u Goldsteina dom W-ch Lubońskich 1-e pięt[ro] 119—2

Uczeń lub uczennica (lat 14—16) p[o]trzebny do dentysty na techni[ka] wiadomość w Redakcji. 118—

Kieraty i Młocarnie

przenośne ulepszonej konstrukcji pole[ca] fabryka maszyn K. Bolesta w Radom[iu] vis à vis poczty. Ceny nizkie. 90—1

Istniejąca już fabryka asfaltu i te[ktury], podejmująca się także kryc[ia] dachów tekturą, poszukuje spólnik[a] specjalistę z niewielkim kapitałem lub z większym jeżeli spólnik n[ie] fachowiec, dzierżawcy na 450 rb. r[o]cznej dzierżawy, lub kupca z kap[i]tałem 12000 rb. Wiadomość u właściciel[a] fabryki W. C. Radom ul. Foksalna № 64 65—1

Towarzystwo: „KARMEL" w Warszawie

Wyłączna sprzedaż

Oryginalnych Palestyńskich
Win i koniaków

Składy
Gęsia № 11 telefonu 1433
Graniczna № 2 telefonu 147
Praga, Targowa № 33.

Dla uniknięcia podrabiania wino sprzedaje się opatrzone **firmą i plombą** towarzystwa „Karmel." Można dostać we wszystkich składach win. 109—6

Skład Materjałów Aptecznych i Farb
F. CIESZKOWSKIEGO

w Radomiu

Poleca pp cenach nizkich:

Oliwę prawdziwą Nicejską do jedzenia.
Oliwę do palenia.
Olej mineralny do maszym i młocarń.
Ultramarynę do bielizny
Farbkę do bielizny
Farby anilinowe do farbowania.
Krochmal ryżowy i pszenny.
Masę woskową do po łóg.
Lakier szybko schnący do podłóg.
Płyn do wywabiania plam.
Pastylki do robienia wódek i likierów.

Wina lecznicze.
Wody mineralne sztuczne z Instytutu **aptekarzy warszawskich.**
Mydła lecznicze.
Mydła tualetowe
Pudry krajowe i zagraniczne.
Wodę kolońską z Kolonii.
Wielki wybór **perfum zagranicznych.**
Kremy tualetowe.
Farby do włosów **zagraniczne.** 111—5

Wielki wybów Perfum zagranicznych skoncentrowanych na łuty.

Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.**
Дозволено Цензурою. 4 Марта 1900 г г. Радомъ
Druk J. Grodzickiego w Radomiu,
Wydawca: **Wiktor Brześciański.**